

Syria proponuje Zachodowi wspólną walkę z ISIL

27 sierpnia 2014

Utworzony na Bliskim Wschodzie kalifat jest określany jako zagrożenie nawet dla całego świata. Stany Zjednoczone rozważają rozszerzenie działań militarnych przeciwko radykalnym Sunnitom, zarówno na terenie Iraku jak i w Syrii. W przypadku Syrii okazuje się, że tak zwana opozycja nie ma żadnych szans w walce z wojskami rządowymi, ponieważ musi toczyć wojnę również z bojownikami z Islamskiego Państwa. Część uzbrojonych opozycjonistów walczy na dwóch frontach a część przechodzi na stronę Sunnitów i deklaruje im wierność. Brytyjski polityk Malcolm Rifkind powiedział, że Wielka Brytania i Stany Zjednoczone, które działają na rzecz obalenia prezydenta Baszara al-Assada, powinny rozpocząć współpracę z syryjskim rządem aby zniszczyć Islamskie Państwo. Polityk stwierdził, że kalifat „musi zostać wyeliminowany i nie powinniśmy być przeczuleni na temat tego, w jaki sposób to zrobimy”. Natomiast w Iraku, radykalni islamiści zagarnęli sporą część kraju ale Kurdowie i irackie wojska próbują wyprzeć radykalistów i odzyskać stracone tereny. Posiadają przy tym wsparcie ze strony amerykańskiego lotnictwa oraz otrzymują broń od USA. Kraje takie jak Francja, Niemcy, Wielka Brytania i Czechy rozważają podobne kroki. Amerykanie analizują różne opcje militarne, takie jak uzyskanie zgody na pokonanie islamistów w błyskawicznej operacji wojskowej czy przeprowadzenie pełnoprawnej kampanii wojskowej przeciwko radykalnym Sunnitom i całkowite zwalczanie tej organizacji. Nie wykluczono przy tym, że pewne działania mogą mieć miejsce również w Syrii. „Widzimy że stwarzają zagrożenie dla naszych interesów w regionie, dla naszego personelu i obiektów w regionie, i wyraźnie brutalna egzekucja Jima Foleya stanowiła zniewagę, atak – nie tylko na niego, on jest Amerykaninem – i widzimy to jako atak na nasz kraj, gdy jeden z nas ginie w ten

sposób” – powiedział doradca ds. bezpieczeństwa narodowego, Ben Rhodes. Stany Zjednoczone będą kontynuować dozbrajanie i trenowanie wojsk irackich i sił Kurdystanu. Władze chcą opracować długoterminową politykę wobec Islamskiego Państwa ale obecnie skupiono się na wyparciu radykalistów z Iraku i zmuszenie ich do wycofania się do Syrii.

Syryjski minister spraw zagranicznych, Walid el-Mualim wyraził gotowość współpracy z zachodnimi państwami, w celu zwalczania wpływów Islamskiego Państwa w Iraku i Lewancie. Naloty na terytorium Syrii muszą być jednak koordynowane z jej władzami. Samoloty amerykańskiej armii od kilku dni przeprowadzają naloty na cele radykałów, znajdujące się na terenie Iraku. Dżihadyści operują jednak również na terytorium Syrii, gdzie swoją stolicę ma zresztą proklamowane przez nich Państwo Islamskie. Pytany o tą sprawę szef syryjskiej dyplomacji, zadeklarował gotowość współpracy ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią, w celu zwalczania radykałów. El-Mualim zaznaczył przy tym, że wszelkie ataki przeprowadzone na terytorium Syrii, zostaną uznane za obcą ingerencję, jeśli nie będą koordynowane z rządem. Syryjski minister dodał, że ataki z powietrza nie wystarczą, aby zdławić działalność Państwa Islamskiego. Jego zdaniem, potrzebna jest też wymiana informacji wywiadowczych z państwami sąsiadującymi z Syrią.

Pakistańska terrorystka stała się obiektem zainteresowania przedstawicieli Państwa Islamskiego (ISIL), którzy podobno żądali jej uwolnienia w zamian za oddanie Amerykanom dziennikarza Jamesa Foley'a. Skazana na 86 lat więzienia Aafia Siddiqui jest bardzo popularną postacią w Pakistanie i Afganistanie, postrzeganą tam jako ofiara ucisku religijnego. Czy ISIL chce za jej pomocą zdobyć wpływy w tych krajach? Aafia Siddiqui, wykształcona na amerykańskim uniwersytecie MIT neurobiolog, została aresztowana w 2008 roku w Afganistanie. W jej rzeczach znaleziono dokumenty dotyczące broni biologicznej, tak zwanej brudnej bomby oraz wirusów, co wskazywało, że przygotowuje zamach przeciwko USA. Podczas

przesłuchań udało jej się przechwycić broń i strzelić do prowadzących śledztwo. Po tym zdarzeniu trafiła do USA, gdzie została skazana za próbę zabójstwa. Jak pisze "New York Times", dżihadyści z ISIL przedstawili Amerykanom "brudną listę" żądań, od których uzależniali zwolnienie przetrzymywanych cudzoziemców, m.in. reportera Jamesa Foleya. Władze USA stosują jednak politykę "zera ustępstw" wobec żądań terrorystów, co spotyka się zresztą z krytyką tych państw europejskich, która za uwolnienie swoich zakładników zapłaciły duże sumy (np. Francja). W oczach Amerykanów Siddiqui to terrorystka, ale Pakistańczycy traktują ją raczej jako bohaterkę. Rząd tego kraju próbował nawet wymienić ją za współpracownika CIA, który zabił dwie osoby w Lahaur w 2011 roku. Sprawa Siddiqui okazała się łatwym sposobem na zdobycie sympatii dla ISIL w Pakistanie i Afganistanie. Specjaliści podejrzewają, że do szeregów organizacji wstąpiło wielu talibów – weteranów. "ISIL próbuje zmobilizować ludzi do uzasadnionego potępienia czegoś, co postrzegają jako ucisk wyznawców islamu przez Zachód" – wyjaśnia "The Telegraph" ekspert Michael Semple.

Operujący w Iraku i Syrii samozwańczy kalifat krok po kroku niszczy najważniejsze zabytki Bliskiego Wschodu. Ofiarą destrukcyjnej mocy państwa w państwie padają zarówno szyickie, jak i sunnickie budowle. Atak jest wymierzony we wszystko, co jest uznawane za biblijne lub niewystarczająco islamskie. Głównym celem islamistów są zabytki w mieście Mosul w północnym Iraku, przejętym przez Państwo Islamskie w czerwcu. W sumie zrównanych z ziemią zostało już ponad dwanaście świątyń, meczetów i grobowców. Jako jedna z pierwszych zniszczona została świątynia Sheikh Fathi. Mimo starań lokalnej społeczności w Mosulu, rzucającej w rebeliantów kamieniami, ugrupowaniu udało się buldożerem poważnie uszkodzić grobowiec. Według źródeł irackiej prasy terroryści wzięli się również za mauzoleum proroka Daniela. Jest to jedno z najważniejszych atrakcji turystycznych zarówno dla irackich żydów, jak i muzułmanów. Organizacja chwali się swoimi

dokonaniami w serwisach społecznościowych – na Twitterze pojawiły się między innymi zdjęcia detonacji szyickiego meczetu Jawad Husseiniya w miasteczku Tal Afar na zachód od Mosulu. Członkowie Państwa Islamskiego nie zatrzymują się jednak wyłącznie na świątyniach szyickich. W Mosulu wysadzony w powietrze został tak zwany Grobowiec Dziewczyny, który według badaczy tak naprawdę był mauzoleum sunnickiego historyka żyjącego w dwunastym wieku. Na tym nie zakończyła się ofensywa radykalnego ugrupowania. Może najważniejszym zabytkiem sunnickim, które stało się jego celem, jest meczet proroka Jonasza z ósmego wieku. Obiekt ten był celem wielu pielgrzymek z całego świata i ludzi różnych wyznań. Prawdopodobnie według islamistów czczenie grobowca było wbrew ich religii. Państwo Islamskie działa od kwietnia 2013 roku i prawdopodobnie wywodzi się z irackiej Al-Kaidy. Od tej pory stało się jedną z największych i najradykalniejszych grup zwalczających rząd w Iraku i Syrii. Od początku roku islamiści przejmują kolejne miasta w północnym Iraku. Świadoma destrukcja irackiego dziedzictwa kulturowego świadczy o determinacji i całkowitej radykalizacji ugrupowania. Ich misją jest stworzenie zjednoczonego kalifatu. Według profesora Sama Hardy’ego z Uniwersytetu w Rzymie Państwo Islamskie „dąży do zniszczenia wszystkiego co biblijne”. Nie zważają przy tym na to, czy święte miejsca są szyickie czy sunnickie. Wiara ma dla nich mniejsze znaczenie niż niszczenie tego, co stanie im na drodze.

Autorzy: John Moll (akapit 1), red. A (2), Veronica Franco (3), Julia Zeyer (4, [CC BY-SA 3.0](#))

Na podstawie: RT.com, presstv.ir, onet.pl, www.telegraph.co.uk, news.artnet.com, bbc.com, huffingtonpost.com, hnn.us

Źródła: [Zmiany na Ziemi](#), [Autonom](#), [Euroislam](#), [Histmag.org](#)

Kompilacja 4 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”